



AGATA COMBIK

redaktor wydania

**T**rwa Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, wrocławska Dzielnica Czterech Świątyń tętni życiem i nawet dźwięki muzyki zespołów z różnych wspólnot religijnych splatają się razem w jeden koncert. Spotkania, prelekcje i wzajemne odwiedziny... To dobry czas, by sprawdzić, dlaczego pewien Holender dostrzegł we Wrocławiu „stolicę opowiadań”, czym się zajmuje ekumeniczna Fundacja Dom Pokoju (s. IV i V), i co wrocławski muzułmanin mówi o Bin Ladenie – s. VII (już wkrótce Dzień Dialogu z islamem!). Pytamy również, jak wygląda „kolęda” we wrocławskich akademikach (s. III), i jak można być dzisiaj babcią – nowoczesną i kochającą (s. VI). Zapraszamy! ■

## ZA TYDZIEŃ

■ LUDZIE Z ISKRĄ W OKU

Wiele chórów, jeden koncert

## Ekumenizm przy muzyce

Jeszcze raz, tym razem w gronie chrześcijan różnych wyznań i członków Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, można było 13 stycznia powitać Nowy Rok w Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego.

Na ekumeniczne spotkania noworoczne, połączone ze wspólnym kolędowaniem, już po raz szósty zaprosiło wrocławian Stowarzyszenie Prawosławne im. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. „Pokoju, radości, harmonijnej współpracy dla dobra Wrocławia i ojczyzny dolnośląskiej oraz błogosławieństwa Bożego” życzył wszystkim abp Marian Gołębiewski. Noworoczne życzenia złożyli zebranym m.in. abp Jeremiasz z Kościoła prawosławnego, bp Ryszard Bogusz z Kościoła ewangelicko-augsburskiego i rabin Icchak Rapoport – który podkreślił, że, choć był w różnych krajach, nigdy nie spotkał takiej formy międzyreligijnego dialogu, jak ta związana z wroc-



AGATA COMBIK

ławską Dzielnicą Czterech Świątyń. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele konsulatów, władz miejskich i wojewódzkich oraz środowiska akademickiego. Abp Jeremiasz specjalnie wyróżnienie za owocną współpracę przyznał Konsulowi Honorowemu Republiki Bułgarii we Wrocławiu Janowi Chorostkowskiemu.

Ekumeniczny koncert, który wypełnił większą część noworoczno-ego spotkania, nie przypo-

**Duchowni różnych wspólnot słuchali muzyki i siebie nawzajem**

miął co prawda sylwestrowej zabawy, ale wrażeń artystycznych dostarczył niemało. Otworzył go występ dziecięcej orkiestry akordeonowej z wrocławskiej szkoły S-Art. W dalszej części programu znalazły się utwory w wykonaniu chóru Capella Ecumenica, Chórów Katedry Prawosławnej „Sinaksis” i Cerkwi Prawosławnej Świętych Cyryla i Metodego „Oktoich” oraz Cantores Minores Wratislavienses.

AGATA COMBIK

## ŻONA, MATKA, WDOWA... ZAKONNICA



KS. ANDRZEJ JERIE

**Z**a dar beatyfikacji swojej założycielki, bł. Celiny Borzęckiej, dziękowały 13 stycznia w katedrze wrocławskiej siostry zmartwychwstanki. – Głosimy radosną nowinę, że Chrystus zmartwychwstał i żyje w nas – mówią o sobie zakonnice. Abp Marian Gołębiewski, który przewodniczył dziękczynnej Mszy św., zwrócił uwagę, że to właśnie idea Zmartwychwstania, którą przejęta była do głębi bł. Celina, legła u podstaw zgromadzenia i jego charyzmatu. – Oto bogactwo w jednej osobie: żona,

**Siostry zmartwychwstanki w centralnym miejscu umieściły relikwie swojej założycielki**

matka, wdowa, zakonnica i założycielka zgromadzenia – mówił o błogosławionej metropolita wrocławski. – Dzięki Ci, Boże, za ten piękny dar matki Celiny. Dzięki Ci, Boże, za siostry zmartwychwstanki! ■

## Wodecki na Nowy Rok



RADEK MICHALSKI

**W trakcie krótkiego występu Zbigniew Wodecki ujął publiczność nie tylko śpiewem, ale i grą na trąbce oraz skrzypcach**

**WROCŁAW.** Około 200 osób wzięło udział w oplatkowo-noworocznym spotkaniu zorganizowanym przez Papieski Wydział Teologiczny i Wydział Programów Katolickich POLEST w auli PWT. Dla zebranych 12 stycznia zagrał i zaśpiewał Zbigniew Wodecki, po nim wystąpił chór górników z kopalni miedzi. W spotkaniu wzięli udział m.in. kard.

Henryk Gulbinowicz, wiceprezydent Wrocławia Adam Grehl i marszałek województwa dolnośląskiego Andrzej Łoś. Życzenia zebrany złożył abp Marian Gołębiewski, Wielki Kanclerz wrocławskiego PWT. Arcybiskup podkreślił rolę nadziei w chrześcijańskim świętowaniu, cytując m.in. mówiącą o niej ostatnią encyklikę Benedykta XVI „Spe salvi”.

## Stolica polskiej poezji

**WROCŁAW.** Najwyższą w Polsce nagrodę w dziedzinie poezji ustanowił prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. „Silesius” będzie przyznawany w trzech kategoriach: za cało-

kształt twórczości (100 tys. zł), za poetycką książkę (50 tys. zł) i za debiut roku (20 tys. zł) To już druga, po „Angelusie”, prestiżowa nagroda literacka przyznawana w stolicy Dolnego Śląska.

## Najazd chórzystów

**OSTRÓW TUMSKI.** Kilkaset dzieci, ich opiekunów i rodziców przewinęło się 9 stycznia przez aulę Papieskiego Wydziału Teologicznego, gdzie w ramach projektu „Śpiewający Wrocław” odbywał się wielki koncert kołęd i pastorałek „Nuż my dziatki zaśpiewajmy”. Projekt – realizowany przez samorząd Wrocławia,

Międzynarodowy Festiwal „Wratislavia Cantans”, wrocławską Akademię Muzyczną, PWT oraz Studium Kultury „Ecclesiae” – adresowany jest do dziecięcych i młodzieżowych chórów (na zdjęciu). Prowadzony jest już od siedmiu lat, a swym zasięgiem dawno wykroczył poza Dolny Śląsk.



## Historycy, dziennikarze, detektywi

**DOLNY ŚLĄSK.** Kilku dziesięciu młodych ludzi zostało nagrodzonych w zorganizowanym przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” konkursie dla szkół ponadpodstawowych „Życie nasze i naszej miejscowości tuż po wojnie. Świadczenia historyczne 1945–1956”. Do Ośrodka napłynęły 102 prace – indywidualne i zbiorowe. Ich autorzy docierali do archiwalnych materiałów, wspomnień i pamiątek dotyczących powojennej historii swych

okolic. Uroczyste ogłoszenie wyników odbyło się 11 stycznia w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu. Dyrektor Ośrodka Marek Mutor podkreślił, że nadesłane prace będą w przyszłości na różne sposoby wykorzystywane – w przygotowywanych publikacjach, wystawach, jako źródło historycznych badań. W tym roku rusza kolejna edycja konkursu – tym razem poświęcona historii lat 1956–1980.



AGATA COMBIK

**Pierwsze miejsce w kategorii prac indywidualnych w grupie gimnazjalistów zdobył Michał Piątek (z prawej)**

## Nietoperz da się lubić

**UNIwersYTET PRZYRODNICZY.** Doroczne liczenie nietoperzy w podziemiach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego, prowadzone w ramach programu monitoringu ich liczebności, zgromadziło 12 stycznia międzynarodową grupę badaczy. Realizowany od 1998 r. program koordyno-

wany jest przez dr. Tomasza Kokurewicza z Katedry Zoologii i Ekologii wrocławskiego Uniwersytetu Przyrodniczego. W wielkim liczeniu wzięli udział chiropterolodzy (zoologowie badający nietoperze) z Wrocławia, Gdańska, Wielkiej Brytanii, Czech, Niemiec, Holandii i Belgii.

## Wokół św. Elżbiety

**WIECZÓR AUTORSKI KS. DR. FRANCISZKA GŁODA,** podczas którego zaprezentował swą nową książkę pt. „Z życia parafii św. Elżbiety we Wrocławiu 1972–2007”, odbył się 13 stycznia przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu. Autor w bardzo barwny i ciekawy sposób opisuje historię parafii, zwłaszcza począwszy od chwili, kiedy jest jej proboszczem. W spotkaniu udział wzięli m.in. rektor PWT ks. dr

hab. Waldemar Irek, wiceprezydent Wrocławia Adam Grehl, przedstawiciele nauki, duchowieństwa, Związku Sybiraków oraz liczne grono parafian. Członkowie rady parafialnej przygotowali spektakl, podczas którego odczytano fragmenty publikacji i odegrano krótkie scenki inspirowane jej treścią. Autor przez długi czas podpisywał książkę, której sprzedaż ma finansować dalszy ciąg remontu elewacji budynku kościoła.

Studenci a wizyta duszpasterska, czyli studencki sposób na kolędę

## Książki pilnie potrzebny...



ANNA M. GRZELAK

Większość zaków przyjmuje kolędę u siebie w akademiku czy na stacji. Jak do niej podchodzą? Bardzo różnie.

Dorota mieszkała w akademiku rok. Nie przyjęła wtedy kolędy, bo nie chciała tego jej współlokatorka. Gdy mieszkała na prywatnych kwaterach, tylko raz zdarzyło się jej przyjąć kapłana w domu. – W internacie, w czasie nauki w liceum, 5 minut przed wizytą księdza przerywało się zajęcia, zgarniało bałagan z biurka, a potem się go wyciągało – wspomina Dorota. – Takie wizyty chyba straciły dla mnie znaczenie.

Michał uważa, że kolęda akademicka różni się od parafialnej, bo mieszkanie we Wrocławiu to nie jest prawdziwy dom. Natomiast Kasia nie widzi większej różnicy między kolędą akademicką a domową. – Wybieraliśmy i przygotowaliśmy w module jeden pokój, który był najbardziej reprezentatywny – opowiada o kolędzie na wrocławskich T-ekach, akademikach Politechniki Wrocławskiej. – Wszyscy starali się być odświętnie, a przynajmniej schludnie, ubrani. Nie zabrakło świeczki na stole oraz Pisma Świętego. To, co było najgorsze, to często kilkugodzinne oczekiwanie na księdza. Świadczy to zresztą o tym, że jest „popyt” na wizytę duszpasterską. W akademiku przecież nikt nikogo do przyjęcia kapłana nie zmusza.

Kasia wspomina zabawną sytuację z ubiegłego roku: – Czekaliśmy na księdza już bardzo długo, więc dzwoniłiśmy co chwilę na portiernię i pytaliśmy, czy przypadkiem już nie wyszedł. Dzięki naszej nadgorliwości portierka,

jak tylko zobaczyła kapłana, wybiegła i przekazała przez głośniki: „Książki pilnie potrzebny do pokoju...” – i tu podała nasz numer. Skutek był natychmiastowy. Wycieknięty gość stanął u drzwi już po chwili.

Kasia wspomina, że zabawił ok. 30 minut. – Posiedział z nami, porozmawiał chwilę z każdym, ugasił pragnienie coca-cola. Nawiązał do aktualnego problemu, jakim wówczas była w Kościele sprawa abp. Wielgusa. Pogadaliśmy trochę o duszpasterstwie akademickim. Oprócz tradycyjnego rozdania obrazków ksiądz poświęcił także indeksy.

– W moim przypadku kolęda akademicka od zwykłej parafialnej różni się przede wszystkim tym, że dobrze się z ojcami znamy – mówi Katarzyna. – Termin kolędy ustalaliśmy tak, żeby jak najwięcej mieszkańców było wtedy w domu. Znajomość duszpasterza bardzo dużo zmienia podczas kolędy. Moja idealna kolęda była chyba rok temu. Przyszli ojcowie, pomodliliśmy się wspólnie. Duszpasterz poświęcił wszystkie pomieszczenia, w każdym rzucając jakiś zabawny komentarz. Potem usiedliśmy przy kawie, ciastkach i luźnej rozmowie. Z czasem tematy „spowaźniały”. Podzieliliśmy się ostatnimi przeżyciami – rzadko się widzujemy. Ojcowie nie pytali tylko: „ile was tu mieszka, bo muszę w kajeciku odhaczyć”, jak to czasem odbierałam przy kolędach dawno temu. Widać było, że naprawdę interesuje ich, co się u nas dzieje. I to jest na kolędzie bardzo cenne.

ANNA M. GRZELAK

### PRZYCHODZI KAPŁAN DO STUDENTA

O. TOMASZ FRANC OP,  
DUSZPASTERZ AKADEMICKI DA DOMINIK

– Podczas kolędy w akademiku jest więcej czasu na zainteresowanie się daną osobą – jakie ma zajęcia, czym się interesuje. Jednak zasadniczo chodzi o to samo, co przy każdej kolędzie: o zaproszenie Pana Jezusa do swojego codziennego życia, do swojego domu. Przy wizycie w akademiku nie ma tzw. koperty. Kiedyś ktoś chciał dać jakiś datek, ale odmówiliśmy, wiedząc, że studenci zazwyczaj sami potrzebują wsparcia finansowego. Ciekawe wspomnienia? Bardzo interesująca jest modlitwa z obcokrajowcami, np. z chrześcijanami z Afryki. Widzą księdza, nie wiedzą, o co chodzi, ale go zapraszają. Zdarzało się i tak, że kolęda trafiała na imprezę posesyjną. Impreza była przerywana, wszyscy „karnie”, ale i z ochotą siadali, przyjmowali kapłana, a później wracali do zabawy. Sposoby na akademicką kolędę? Świecenie i błogosławieństwo indeksów, modlitwa o dar mądrości i umiejętność jej użycie w odpowiednim czasie. Z jednoczesnym lojalnym ostrzeżeniem, że łaska buduje na naturze, więc warto się uczyć. W akademikach ksiądz przyjmuje ok. 80–85 proc. studentów. Tylko jednostki odmawiają. Najczęściej tłumaczą się niewiarą albo bałaganem. Kolęda często trwa do późnych godzin nocnych, ale ma się poczucie, że ci ludzie naprawdę czekają na tę wizytę, często z własnoręcznie przygotowaną kolacją. Najtrudniejsze przy akademickiej kolędzie jest zmęczenie. Czasem o drugiej w nocy w śnieżycy wracam z „Bliźniaka” czy „Jubilatki” (wrocławskie akademiki) do klasztoru. Pojawia się myśl, że dziwnie wyglądam w habicie o takiej porze i że następnego dnia trzeba wstać na akademicką siódmkę (czyli Mszę św. o godz. 7.00 rano). Takie sytuacje przypominają, że kapłaństwo to służba. Akademicka kolęda jest świadectwem wiary młodych ludzi, obaleniem stereotypu, że to inicjatywa hierarchii kościelnej i odgórny wymóg. Wszyscy, którzy ją przyjmują, robią to w sposób wolny.



Środek klasy jest miastem. Ktoś ustalił kierunki – wschód, zachód, północ, południe. Każdy z młodych ludzi stoi tam, gdzie się urodził. Po kolei wędrują po sali, pokazując drogę, jaką przebyli ich dziadkowie i rodzice.

tekst  
**PIOTR LIS**

Miejsce urodzenia, miejsca zamieszkania, przeprowadzki. Ich ścieżki krzyżują się. Niektórzy wędrują ze wschodu na zachód, inni przez cały czas zostają na swoich miejscach. Odkrywają wspólne korzenie, przeszłość, tożsamość. Są zaskoczeni, że tak dużo ich łączy.

Te i inne warsztaty już od paru lat organizuje Fundacja Dom Pokoju, która zajmuje się pielęgnowaniem pamięci o przeszłości, a szczególnie o przesiedleniach. W wielu projektach prowadzonych wśród młodych ludzi stara się kształtować szacunek dla osobistych dróg każdego człowieka. Pomaga odkryć młodym, skąd przyszli i komu siebie zawdzięczają, dlaczego ich region jest tak różnorodny i nietypowy. Poprzez historie ludzi pokazuje, w jaki sposób szukać dialogu z innymi narodami i religiami. A przede wszystkim – uczy pytać.

### Świadomość

Młodzi ludzie coraz częściej zaczynają interesować się swoją przeszłością. Coraz rzadsze jest myślenie: „ile razy można o tym mówić, po co

odgrzebywać stare sprawy, zostawmy to”. Dzisiejsze pokolenie nie ma już w sobie niechęci do wspomniania.

– Nasze projekty pomagają młodym ludziom w obiektywnym spojrzeniu na historię – mówi Karolina Mróz, wiceprezes fundacji. – Przedstawiamy historie prywatne, bardzo osobiste. I w tym momencie przestaje być istotne, czy jest to Niemiec, Ukrainiec, Polak czy też Łemek. Najważniejsze jest to, że każdy z uczestników projektu ma kontakt z twarzą starego człowieka, zdjęciami z przeszłości, barwnymi wspomnieniami.

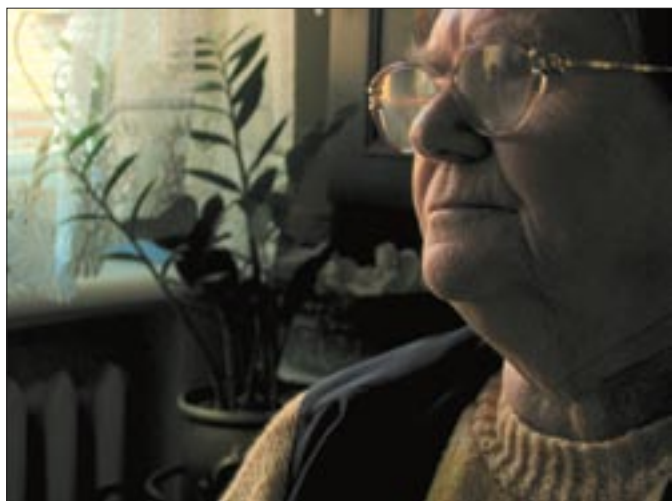
– Wszystkie warsztaty mają na celu aktywizację młodzieży – dodaje Edward Skubisz, założyciel i prezes fundacji. – Młodzież musi nauczyć się rozmawiać ze swoimi dziadkami. Wczuć się w reportera, spisującego historię własnej rodziny.

Pod względem kulturowym Dolny Śląsk nigdy nie był jednolity. Konsekwencją uwarunkowań geograficznych, historycznych i społecznych jest różnorodność. Zainteresowanie wielokulturowością, fenomenem Dolnego Śląska, który jest tygłem różnych religii i mniejszości etnicznych, staje się coraz bardziej modne.

– Wielu młodych ludzi zgłasza się do nas, by na różne sposoby współpracować – opowiada Zuzanna Ducka, wiceprezes fundacji. – Są to osoby, które mają świadomość własnej przeszłości i chcą ją odkrywać. W Domu Pokoju szukają jedynie wsparcia i pomocy. Pracują u nas bezinteresownie, jako wolontariusze.

Potrzeba związku ze swoim regionem, miastem jest coraz silniejsza. Trzeba czuć się potrzebnym, uzmysławiać sobie związek z miejscem. – Kiedy możesz być każdym, to nie mo-

# Porozmaw



żesz być kimś – dodaje Zuzanna Ducka.

**Z twarzy starszych osób można wyczytać historie ich życia**

### Dialog

Jesteśmy w dobrym momencie, aby zacząć rozmawiać o przeszłości. Na Dolnym Śląsku wychowuje się już trzecie pokolenie. Coraz częściej tragedie istnieją w naszej pamięci tylko jako obrazy utrwalone na zdjęciach czy na filmach. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie ogromu tragedii i przeżyć ludzi. Jednak coraz częściej traktujemy to jako kawałek naszej wspólnej tożsamości. Dlatego, aby uświadomić sobie pewne fakty, tak ważny jest żywy kontakt ze starszymi ludźmi, ich historiami i opowieściami.

– Myślę, że sam Wrocław jest stolicą opowiadań – opowiada Edward Skubisz. – Kiedy jeszcze mieszkałem w Holandii, przeczytałem „Mikrokosmos” Normana Daviesa. Zdałem sobie sprawę, że to miasto jest świetnym miejscem do założenia fundacji. Naturalnie – nie chodzi tylko o sam Wrocław, ale o cały Dolny Śląsk. Kombinacja ludzkich losów, historii, kultur jest tutaj największa.

Dom Pokoju aranżuje spotkania młodych ludzi z różnych krajów. Ich rodzinne opowieści, wspomnienia – nawet gdy ich dziadkowie już zmarli – żyją ciągle w pamięci. Dodatkowo młodzi mogą skonfrontować je z opowieściami rówieśników z innych krajów. I wtedy zaczyna się dialog.

– Samo opowiadanie jest cenne w momencie, kiedy ktoś je odkrywa – mówi Karolina Mróz. – Moment dalszego przekazywania wywiadu z drugim człowiekiem, najlepiej w międzynarodowym środowisku, jest dla nas najważniejszy.

Ze zdjęć na wystawie patrzeć twarze ludzi starych. Z ich oczu można wyczytać wiele historii. O dzieciństwie, młodości. O wojnie, wypędzeniu. Historii radosnych, smutnych, ale nade wszystko prawdziwych.

– Historie tych ludzi są szczerze, można ich prawie dotknąć. Młodzież nagrywała je i spisywała tak, jak opowiadała je ludzie. Ze wszystkimi błędami, naleciałościami gwarowymi. Narracja jest bardzo porwana. Jednak w tym właśnie jest życie, autentyczna historia

Fundacja Dom Pokoju

# iaj z dziadkiem

tych osób – podkreśla Zuzanna Ducka.

## Dom

Działania osób z fundacji nie koncentrują się tylko na podnoszeniu świadomości, przeprowadzaniu warsztatów w szkołach i realizacji projektów. Organizatorom od samego początku zależało na stworzeniu konkretnego ośrodka, gdzie ludzie będą mogli spotykać się ze sobą. Wzorują się na Domu Anny Frank w Amsterdamie – prawdziwym świadectwie zbrodni nazizmu, gdzie każdy szczegół, każdy przedmiot mówi o historii rodziny Frank.

– Naszym celem jest stworzenie przestrzeni ze swobodnym dostępem do materiałów i multimediiów – mówi Zuzanna Ducka. – Uruchomienie ośrodka, w którym można spokojnie posiedzieć, wyjść na zewnątrz. Gdzie ludzie będą mogli zostać parę dni ze sobą. Gdzie mo-

gą spać i pracować, a przede wszystkim rozmawiać o przeszłości swoich rodzin.

Idea Domu Pokoju jako domu, a nie biura spędzała im sen z powiek. Ale udało się. Dzięki życzliwości gminy Czernica otrzymali stary Gasthaus w Wojnowicach. Przez lata toczyło się w nim życie, więc ma tak potrzebną tkankę historyczną. Budynek musi najpierw przejść generalny remont. W przyszłości ma tam powstać międzynarodowe centrum spotkań.

## Pokój

Na wielu płaszczyznach Dom Pokoju to także dom pojednania. Szczególnie między wyznawcami różnych religii, ludźmi różnych narodowości – Polakami, Niemcami, Łemkami, Żydami, Ukraińcami, a także między różnymi pokoleniami.

Fundacja kulturyje również pamięć o osobach, które zginę-

**Przesiedlenia są częścią historii Dolnego Śląska**

ły, były więzione lub zmuszone do przesiedlenia. Pokazuje wypędzenia Polaków z Kresów Wschodnich, ale również przesiedlenia Niemców, Łemków, Żydów czy Ukraińców. Ma być alternatywą dla poglądów Eriki Steinbach i jej Centrum Przewodzenia Wypędzeniom.

„Mój ojciec był przeciw idei rewanżyzmu i przeciw fałszemu heroizmowi – pisze Edward Skubisz w publikacji Domu Pokoju „Historia opowiedziana”. – Widział i wiedział za dużo. Po wojnie powiedział: walczyliśmy przeciw Niemcom-wrogom, ale teraz nie ma wojny i nie są wrogami, ale ludźmi”.

– Liczymy na to, że fundacja zawsze będzie potrzebna, a z drugiej strony chcielibyśmy, żeby w pewnym momencie nie miała już co robić – mówi z uśmiechem Zuzanna Ducka. – Aby cel nadrzędny, jakim jest pokój, został osiągnięty.

## FUNDACJA DOM POKOJU

Jej założyciel i prezes Edward Skubisz wychowywał się w Holandii (urodził się w Bredzie). Jego ojciec był żoł-



nierzem Pierwszej Polskiej Dywizji Pancerniej generała Maczka, która uczestniczyła w wyzwoleniu Bredy. Rodzina ojca – babcia, ciocia i jej mąż – musiała w maju 1945 r. opuścić Drohobycz. Znalazła się w Wałbrzychu. Do Wrocławia E. Skubisz przyjechał, aby realizować założenia Domu Pokoju. Fundacja powstała w 2005 r. we Wrocławiu z inicjatywy biskupa i burmistrza Bredy. Współpracuje z wieloma organizacjami kulturalnymi działającymi na rzecz pokoju, a także z organizacjami kościelnymi z Wrocławia oraz z Holandii, Belgii, Niemiec, Polski i Ukrainy. Celem fundacji jest propagowanie idei pokoju i kultuwanie wspólnego dziedzictwa europejskiego. Fundacja współpracuje z młodzieżą polską, niemiecką, łemkowską, żydowską i ukraińską. Wspólnie pielęgnuje pamięć o przeszłości, przekazując opowiadania dziadków, historie ludzi, którzy żyli i żyją na Dolnym Śląsku.

Więcej informacji na stronie [www.dompokoju.org](http://www.dompokoju.org)



Z ZASOBÓW WWW.DOLNYSLASK.ORG.PL

Wokół Dni Babci i Dziadka

# Babcia nowoczesna

Ze swoimi wnukami potrafi pogadać na skype i założyć wideokonferencję. W jej babcinie torebce można znaleźć MP3 i komórkę, karty kredytowe, kluczyki, koraliki... Ale także rzecz dla niej najważniejszą: różaniec z Fatimy.

Babcia dwóch wspaniałych wnuków: 4-letniego Wiktorka i 2-letniego Szymonka, wysportowana i roześmiana, nie pasuje do wizerunku statecznej pani z laseczką. Pracuje zawodowo, uczestniczy w życiu parafialnej wspólnoty ewangelizacyjnej. Choć zajęć jej nie brakuje, zawsze znajdzie czas na wyprawy i zabawy z wnukami.

## Tajemnicza skrzynia

Jak to jest, gdy człowiek dowiaduje się, że został babcią? Pytana o to Henryka (prosi, by tak do niej się zwracać) mówi o radości, ale i... szoku. – Zdajemy sobie wtedy bardzo mocno sprawę z wpływającego czasu; przychodzi myśl o nadchodzącej starości. Jednocześnie jednak widok małego dziecka przynosi wielkie wzruszenie i entuzjazm. I tę niezwykłą świadomość, że to jest „krew z mojej krwi”, pokolenie, które będzie trwało, gdy mnie już nie będzie...

Henryka mogłaby długo opowiadać o tym, jak spędza czas z wnukami: – Moje kochane maluchy stawiają mi nie lada wymagania – mówi. – Muszę umieć bawić się w berka i poskładać puzzle, znaleźć bajkę na satelicie, naprawić zepsutą zabawkę (w tym niezastąpiony jest dziadek), upiec pyszne ciasteczka i – rzecz najważniejsza – organizować wspaniałe wyprawy na odkrywanie piękna przyrody. Choć mamy teraz gry komputerowe, zabawki automaty czy nieprzebrany wybór programów telewizyjnych, to jednak nic

tak nie łączy jak ruch na świeżym powietrzu. Dlatego staram się dużo z moimi wnukami podróżować: rowerem, samochodem, do parku, do lasu czy nad wodę. Dzieci uwielbiają, gdy razem pływamy lub gramy w gry zręcznościowe. Nie wspomnę już o różnych wspinaczkach, choćby na drzewo (w tym również okazuje się niezastąpiony dziadek). I choć trochę strzyka w kościach i nieraz dech w piersiach zapiera, staram się nadążyć za moimi ruchliwymi maluchami.

Dom babci zwykle kojarzy się z tajemniczymi zakamarkami, starymi szafami kryjącymi skarby... – Jak chyba każda babcia i ja mam swoją tajemniczą skrzynię – mówi z uśmiechem Henryka. – Przechowuję w niej rzeczy nowe i stare: komputer i różaniec – dodaje. I nie są one sobie wcale przeciwne, gdy jednym i drugim umie się posługiwać.

Na pytanie o „nowoczesną babcię”, Henryka odpowiada... wierszem (autorstwa Magdaleny Wosik):

*Nowoczesna Babcia...  
Chodzi w adidasach, a nie  
w kapiach.  
Nosi modne fryzury, a nie siwy  
kok.  
Na koncertach rockowych lubi  
ścisnąć i tłok.  
Twierdzi, że pożytku nie ma  
z bujanego fotela,  
Że lepsza jest wirująca, szybka  
karuzela.  
Wszystkie pytania wnucząt  
tłumaczy naukowo,  
Na to, że bajki to bajki, daje  
babcine słowo (...).  
Nie robi na drutach ciepłych  
swetrów z włóczki,  
Ale serce gorące ma dla wnuka  
i wnuczki –  
W swym nowoczesnym sercu  
wszystkie wnuki pomieści,  
By móc je, jak każda Babcia,  
N I E N O W O C Z E Ś N I E  
rozpieścić.*



ARCHIWUM RODZINNE

## Czas na miłość

Henryka mówi o wielkim skarbie, jakim jest dziecko w rodzinie: – Między wnukiem i babcią jest taka wspaniała zależność: dziecko daje jej swój optymizm, odwagę, ufną wiarę, radość i świeżość. Ona ofiarowuje mu poczucie bezpieczeństwa i mądrość wypływającą z doświadczenia. I mnóstwo miłości.

Podkreśla, że babcie są od rozpieszczania wnuków – ale mądrego rozpieszczania. – Wnuki kocha się miłością, na którą nie miało się czasu, gdy się wychowywało własne dzieci. Dziadkowie najczęściej nie mają tylu obowiązków, co rodzice. Spoczywa na nich już „tylko” trud kochania. Mają czas na spokojny spacer, rozmowę; mają po prostu czas na miłość. Musi to być jednak miłość rozsądną. Nie może naruszać autorytetu rodziców, podważać wy magań, jakie stawiają dzieciom.

Miłość to także dzielenie się swą wiarą. Henryka podkreśla, że to bardzo ważne zadanie dziadków. Rodzice nie zawsze mają czas, by zająć się religijnym wychowaniem dzieci. – Przekazywać wiarę trzeba przede wszystkim przykładem. Pamiętam moją własną babcię, która krzątała się po kuchni, podśpiewując pieśni religijne, pamiętam jej piękną, intrygującą torebkę, w której zawsze widziało się różaniec. Nie mówiła wiele o wierze, a wiadomo było, jak wielką rolę pełni ona w jej życiu.

Jakie można dać rady dzisiejszym babciom i dziadkom? –

Trzeba być blisko Boga, tradycji, ale nie stronić też od zdobyczy techniki. Dzielić się swym doświadczeniem, życiową mądrością, ale nie zniechęcać się, jeśli dorastające wnuki niechętnie przyjmują rady. Zwykle później odkrywają ich wartość. Trzeba być babcią radosną, unikać zgorzknienia. Uważam też, że bardzo pomocna jest przynależność do jakiejś wspólnoty religijnej. Tam człowiek uczy się budować relacje z innymi ludźmi, uczy się przełamywać bariery związane z wiekiem. To pomaga także w kontaktach z wnukami. Nie można się ponadto zrażać swoimi słabościami. Często myślę, że nie umiem być dobrą babcią, ale zawierzam to Jezusowi. Wierzę, że On może te braki wypełnić.

Z okazji Dnia Babci Henryka życzyłaby sobie, by na następne lata życia zachować radość dziecka. – Taką radość, która płynie ze świadomości, że jest się kochanym i bezpiecznym w ramionach rodziców – mówi. – Ja swoje poczucie bezpieczeństwa odnalazłam w ramionach kochającego Ojca – Boga i Matki – Maryi. Wiele razy w życiu przekonałam się, że „bez Boga ani do proga”, więc czekam na takie życzenia: aby moje wnuki rosły Bogu na chwałę i ludziom na pożytek.

**W archiwum rodzinnym Henryki są uwieczniane kolejne wyprawy z wnukami**

Wysłuchata  
**AGATA COMBIK**

27 stycznia – Dzień Dialogu z Islamem

# Bin Laden nie reprezentuje muzułmanów

O religii, pokoju, współpracy z innymi wyznaniem i dialogu z **Alim Abi Issą**, imamem i dyrektorem Muzułmańskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego we Wrocławiu, rozmawia Radek Michalski.



RADEK MICHALSKI

**RADEK MICHALSKI:** Czym różni się życie wyznawcy islamu w kraju chrześcijańskim od tego w muzułmańskiej ojczyźnie?

**ALI ABI ISSA:** – W zasadzie niczym. Może oprócz tego, że tu pięć razy dziennie głos muezina z minaretu nie przypomina nam o modlitwie.

**A gdzie szukać płaszczyzny dialogu z wyznaniem chrześcijańskimi?**

– Mamy wiele wspólnego na płaszczyźnie doktrynalnej i moralnej. Matematycznie powiedziałbym, że 10 proc. różnic przy 90 proc. kwestii, w których możemy mówić wspólnym głosem. Koran mówi o Bogu, który nie żąda od nas rozstrzygnięcia różnic doktrynalnych na ziemi, bo nie jesteśmy w stanie tego zrobić; On sam rozstrzygnie je na końcu czasów, my zaś powinniśmy skupić się na współpracy i budowaniu pokoju.

Mam ogromny szacunek, podobnie jak wielu moich współwyznawców, do Jana Pawła II, który wypowiadał się w tym samym duchu. Osobiście uważam, że czymś niewłaściwym byłoby dzielenie się wokół tak niewielu różniących nas spraw, a przez to zaprzepaszczenie tak wielu rzeczy, które nas łączą.

## ALI ABI ISSA

Palestyńczyk z Libanu, od 1998 roku obywatel Polski. Od 2003 roku, po ukończeniu studiów teologicznych na paryskim uniwersytecie humanistyczno-islamistycznym, imam w Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym we Wrocławiu.

*To, co Pan mówi, kłóci się z większością przekazów medialnych, które szczególnie w Iraku i Afganistanie pokazują zupełnie inny islam...*

– Ci, którzy wypowiadają się w duchu wrogości i nienawiści oraz którzy do niej namawiają, nie reprezentują islamu, tak jak i, podejrzewam, nie reprezentują chrześcijaństwa. Gdyby tak było, moglibyśmy przecież zapomnieć o jakimkolwiek dialogu. Żadna rada islamska nie uznała, że Bin Laden jest jej reprezentantem i ma prawo zabierać głos w imieniu muzułmanów.

*Z drugiej jednak strony chrześcijanom trudniej postawić świątynię na terenach islam-*

*skich niż muzułmanom w krajach kultury chrześcijańskiej.*

– Taki problem rzeczywiście istnieje, głównie w Arabii Saudyjskiej. Ta jednak jest rządzona przez doktrynerów, którzy uważają, że cały ten kraj jest odpowiedzialnym tego, czym dla katolików jest Watykan. Przyznamy chyba, że czymś niewłaściwym byłoby domaganie się postawienia w Watykanie meczetu, w każdym razie nikomu w świecie islamskim nie przyszłoby to do głowy. Jednak interpretacja Arabii Saudyjskiej jest przesadzona. Są trzy święte miejsca dla muzułmanów, które, faktycznie, mogłyby mieć rangę „państwa wyłączonego” – Hidżazu – takiego jak Watykan: to Mekka, Medyna i Al-Yamama. A, jak zgodzą się islamscy prawnicy, na pewno nie jest nim cała Arabia Saudyjska.

W pozostałych krajach islamskich chrześcijanie stanowią głównie ludność napływową i według mojej wiedzy nie mają problemów z budowaniem swoich kaplic czy kościołów.

*Wróćmy jednak do Wrocławia. Wspólnota muzułmańska żyje tu w niezbyt licznej „diasporze”, a to zapewne sprawia także, że relacje z chrześcijanami stają się bliższe, także na płaszczyźnie prywatnej. Jak to wygląda w kwestii związków małżeńskich?*

– Islam mówi, że każdy muzułmanin może poślubić chrześcijankę lub żydówkę. Są to przedstawicielki religii księgi, mających dużo wspólnego z naszą. Muzułmanie nie mogą natomiast związać się z ateistką czy poganką.

*A czy wyznawcy islamu może poślubić chrześcijanina lub żyda?*

– Islam mówi, że nie. Uzasadnia to troską o kobiety i obawą,

aby mogła swobodnie praktykować swoje wyznanie. Z punktu widzenia prawa, nie mógłbym, jako imam, udzielić jej ślubu, jednak mogłaby nadal przychodzić do meczetu na wspólne modlitwy.

*W tym pierwszym przypadku, co wtedy, gdy pojawią się dzieci?*

– Tu również przed zawarciem małżeństwa potrzebna jest deklaracja, że dziecko będzie wychowywane według tradycji muzułmańskiej, w przeciwnym razie nie mógłbym udzielić ślubu. Praktycznie jednak jako imam nie mam prawnych kompetencji do egzekwowania tego warunku. Częstym przypadkiem jest wychowywanie dziecka w dwóch kulturach, a ono samo, gdy dośrośnie, wybiera jedną z nich.

*Jak dotychczas wygląda współpraca Centrum z innymi wyznaniem we Wrocławiu?*

– Wrocław jest miastem wyjątkowo tolerancyjnym i jak żadne inne otwartym na dialog. Ze wspólnej inicjatywy naszego ośrodka i klasztoru franciszkanów, z którym sąsiadujemy, od 2005 roku odbywają się modlitwy o pokój przedstawicieli różnych wyznań. Często także wygłaszam prelekcje i jestem zapraszany na spotkania z przedstawicielami innych kultur. Wydaje się, że jest zapotrzebowanie na takie spotkania. Europejczycy nie wierzą łatwo w przekaz medialny, to co usłyszą, chcą skonfrontować i sprawdzić w rozmowie.

*Dzień Dialogu z Islamem wypada na początku roku, czego może życzyć Pan muzułmanom, jak i chrześcijanom w nowym 2008 roku?*

Jednego – zbliżenia do Boga.

KKK (7)

**WIERZĘ W...  
JAKIEGOKOLWIEK  
BOGA**



Bóg jest „nie z tego świata”, jest inny od naszych naturalnych wyobrażeń. Jest w pewien sposób nie do pojęcia i nie do opisanego za pomocą ludzkiego języka. Wiara w Jedynego i Prawdziwego zmusza nas do szukania źródła informacji o Nim nie w naszych wyobrażeniach, przekonaniach czy doświadczeniach, ale poza nami. Takim źródłem jest Objawienie, czyli to, co On sam o Sobie nam przekazał; co powiedział za pomocą słów, znaków, wydarzeń zbawczych – w historii, a przede wszystkim w osobie Jezusa Chrystusa. Wierzyć w Boga to uznać Objawienie, a nie swoje własne wizje. Słowa „Wierzę w Boga” definiują sens naszego istnienia. Oznaczają, że uznaję odniesienie do Niego za fundamentalną rzeczywistość mojego życia. Potrzebny jest nam, ludziom, jakiś punkt odniesienia, wartość, wobec której nasze życie znajduje się w relacji. Ani idee etyczne, ani spekulacje intelektualne, ani tym bardziej to, co możemy osiągnąć na płaszczyźnie materialnej (dom, samochód, władza, kapitał) nie są wystarczającym odniesieniem dla osoby ludzkiej. Może ona znaleźć godny siebie punkt odniesienia tylko w relacji do osoby. Najwspanialszą z relacji jest odniesienie do samego Boga.

Opracował **KS. ANDRZEJ MAŁACHOWSKI**



REPRODUKUCJE AGATA COMBIK

Dom Edyty Stein

# Biała Róża

„Wolność”, „Precz z Hitlerem”. Takie hasła, pojawiające się w 1943 r. na murach monachijskich budynków, wychodziły spod ręki grupki młodych... Niemców. Od niedawna poświęcona im wystawa na stałe już gości we wrocławskim Domu Edyty Stein.

Biała Róża to studencka grupa przeciwstawiająca się nazistowskiemu reżimowi, działająca pod przewodnictwem rodzeństwa Hansa i Sophie Scholl. Co ciekawe, obydwójce byli początkowo bardzo aktywnymi członkami Hitlerjugend. Organizacja ta szybko ich rozczarowała. Studiując na Uniwersytecie Monachijskim, wraz z grupką przyjaciół zaangażowali się w opozycyjną działalność. Rozpoczęło się od spotkań, dyskusji – w końcu jednak, m.in. wobec informacji o mordach popełnianych przez nazistów w Polsce, zdecydowali się na konkretne działania. Rozpoczęli powielanie i kolportowanie ulotek Białej Róży, następnie akcję malowania nocami antyhitlerowskich haseł na murach. Wiadomość o tym dotarła na-

wet do więźniów obozu – dwa lata przed śmiercią Sophie Scholl – w Dachau. Jak potem wspominali, trudno im było uwierzyć, że dokonali tego Niemcy. Koniec działalności grupy był taki, jak można się było spodziewać – aresztowania i wyroki śmierci.

Wystawa, którą można oglądać w Domu Edyty Stein przy ul. Nowowiejskiej, składa się z archiwalnych fotografii, połączonych z obszernymi objaśnieniami, fragmentami wspomnień i szkicami historycznymi. Ukazuje ona także działalność pronazistowskiej organizacji Hitlerjugend; wspomina również młodzieżowy ruch oporu w Polsce.

**AGATA COMBIK**

**Większość niemieckiej młodzieży została wciągnięta w nazistowską ideologię**



## Zapraszamy

**DO UDZIAŁU W TYGODNIU MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN.** W ramach Tygodnia odbędą się we Wrocławiu nabożeństwa organizowane przez poszczególne Kościoły:

■ 22.01 (poniedziałek) godz. 17.00, prawosławna katedra pw. Przenajświętszej Bogarodzicy, ul. św. Mikołaja 40, kazanie ks. Bogdana Skowrońskiego z Kościoła polskokatolickiego;

■ 23.01 (wtorek), godz. 17.00, kościół ewangelicko-metodystyczny „Pokoju Bożego”, ul. S. Worcella 28, kazanie ks. prof. Bogdana Ferdka z Kościoła rzymskokatolickiego;

■ 24.01 (środa), godz. 17.00, kościół polskokatolicki pw. św. Marii Magdaleny, ul. Szewska 10, kazanie księdza mitrata Eugeniusza Cebulskiego z Kościoła prawosławnego;

■ 25.01 (czwartek), godz. 17.00, sala parafialna przy kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Kazimierza Wielkiego 29, wykład dr. Edwarda Skubisza pt. „Ekumenizm w Holandii oraz Ekumeniczny Dom Pokoju we Wrocławiu”;

■ 26.01 (piątek), godz. 17.00, rzymskokatolicki kościół pw. św. Antoniego, ul. św. Antoniego 30, kazanie ks. Krzysztofa Wolnicy z Kościoła ewangelicko-metodystycznego;

■ 28.01 (niedziela), godz. 17.00, kościół ewangelicko-augsburski „Opatrzności Bożej”, ul. Kazimierza Wielkiego 29, kazanie bp. Andrzeja Siemienińskiego.

■ **NA PROGRAM „W KRĘGU WIARY”** emitowany przez TVP3 Wrocław w każdą sobotę o godz. 16.45. Jego twórcy zapraszają do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.

